

Eileen Berrington
Ben Bowling
Madeleine Bunting
Noam Chomsky
Howard Davis
Jonathan David Farley
Liz Fekete
Robert Fisk
Paul Foot
Penny Green
Marti Grönfors
Paddy Hillyard
Russell Hogg
Barbara Hudson
Naomi Klein
Michael Mandel
Mike Marqusee
Thomas Mathiesen
Jude McCulloch
Mick North
Cecilia O'Leary
Christian Parenti
John Pilger
Tony Platt
Bill Rolston



Wydawnictwo Dialog (c) Copyright wersja elektroniczna

11 września

PRZYCZYNY I KONSEKWENCJE
W OPINIACH INTELEKTUALISTÓW

pod redakcją Phila Scratona

Herman Schwendinger
Julia Schwendinger
A. Sivanandan
Elisabeth Stanley
Philip A. Thomas
Steve Tombs
Leanne Weber
Dave Whyte
Tunde Zack-Williams



11 WRZEŚNIA

Przyczyny i konsekwencje
w opiniach intelektualistów

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright wersja elektroniczna

11 WRZEŚNIA

Przyczyny i konsekwencje
w opiniach intelektualistów

Pod redakcją Phila Scratona

Wydawnictwo Akademickie



Wydawnictwo Dialog (c) Copyright wersja elektroniczna
Warszawa 2015

Tytuł oryginału: Beyond September 11. An Anthology of Dissent

Redakcja i korekta: JACEK FALKOWSKI

Konsultacja politologiczna: DR MARCIN SOLARZ

Fotografie na okładce: Wojciech Saramonowicz

i Grzegorz Piekarski

Skład i łamanie: RADOSŁAW KIERYŁOWICZ

Copyright © PHIL SCRATON 2002 **BEYOND SEPTEMBER 11** first published by Pluto Press, 2002.
This Translation is published by arrangement with Pluto Press Ltd London

© Copyright for the Polish translation

Wydawnictwo Akademickie DIALOG (c) Copyright wersja elektroniczna

ISBN 83-88938-36-3

Wydawnictwo Akademickie Dialog

00-112 Warszawa, ul. Bagno 3/218

tel./faks 620 87 03

e-mail: editions@dialog.edu.com.pl

<http://www.dialog.edu.com.pl>

Spis treści

Przedmowa do wydania polskiego

Marcin Solarz.....9

Podziękowania

Przeł. Robert Piotrowski..... 11

Przedmowa

Przeł. Robert Piotrowski..... 13

Wprowadzenie: być świadkiem terroru, przewidywać wojnę

PHIL SCRATON

Przeł. Marcin Tatarzyński..... 17

Amerykański dżihad: geneza i historia

CHRISTIAN PARENTI

Przeł. Agata Ewertyńska 27

Wyolbrzymione zagrożenie dla ludzkości

JOHN PILGER

Przeł. Bartosz Kula..... 37

Groźba amerykańskiej bezwzględności

MADELEINE BUNTING

Przeł. Agata Ewertyńska 49

„Terroryzm”, „wojna” i demokracja: swoisty kompromis

PAUL FOOT

Przeł. Agata Ewertyńska 55

Polityka moralności

PHIL SCRATON

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright wersja elektroniczna

Przeł. Agata Ewertyńska 61

Prezentacja terroru w sankcjonowaniu wojny

EILEEN BERRINGTON

Przeł. Marcin Tatarzyński 69

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright wersja elektroniczna

„Albo jesteś z nami, albo z terrorystami” - „front domowy” wojny

JUDE McCULLOCH

Przeł. Marcin Tatarzyński 77**Ruch oporu i terror: lekcje z Irlandii**

BILL ROLSTON

Przeł. Marcin Tatarzyński 83**Następstwa 11 września - dokąd zmierza świat?**

NOAM CHOMSKY

Przeł. Robert Piotrowski 91**Kwestia zbrodni dokonanej przez państwo?**

PENNY GREEN

Przeł. Robert Piotrowski 97**Ta wojna jest nielegalna i niemoralna, i nie powstrzyma terroryzmu**

MICHAEL MANDEL

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright wersja elektroniczna*Przeł. Agata Ewertyńska* 103**Rozszerzone rozumienie terroryzmu**

THOMAS MATHIESEN

Przeł. Agata Ewertyńska 111**Prawne odpowiedzi na terroryzm**

PHILIP A. THOMAS

Przeł. Agata Ewertyńska 121**Wszystko w imię bezpieczeństwa**

LIZ FEKETE

Przeł. Agata Ewertyńska 133**W obronie swobód obywatelskich**

PADDY HILLYARD

Przeł. Agata Ewertyńska 139

Bieda jest nowym Murzynem

A SIVANANDAN

Przeł. Robert Piotrowski 147**11 września to wyzwanie: wywiad z A Sivanandanem***Przeł. Robert Piotrowski* 133**Nadzór nad imigracją w sytuacji nowego bezładu światowego**

LEANNE WEBER I BEN BOWLING

Przeł. Robert Piotrowski 159**11 września i cała reszta z afrykańskiej perspektywy**

TUNDE ZACK-WILLIAMS

Przeł. Robert Piotrowski 167**Wybory w kolorze khaki**

RUSSELL HOGG

Przeł. Marcin Tatarzyński 173

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright wersja elektroniczna

Znaki czasu

NAOMI KLEIN

Przeł. Marcin Tatarzyński 181**Interesy po staremu? Moralność wielkich korporacji i „wojna z terroryzmem”**

DAVE WHYTE

Przeł. Robert Piotrowski 187**Nadzór nad rynkiem i ryzyko: amerykański przemysł lotniczy i następstwa 11 września**

STEVE TOMBS

Przeł. Robert Piotrowski 195**Niebezpieczeństwo zbrojnego oporu we własnym domu**

MICK NORTH

Przeł. Bartosz Kuła 201**Terroryści, sąsiedzi i Norymberga**

HERMAN SCHWENDINGER I JULIA SCHWENDINGER

Przeł. Bartosz Kula..... 207**Ślubując wierność sztandarowi: powrót patriotyzmu nakazowego**

CECILIA O'LEARY I TONY PLATT

Przeł. Bartosz Kula..... 213**Moi amerykańscy rodacy: czarne spojrzenie na krwawy wtorek**

JONATHAN DAVID FARLEY

Przeł. Bartosz Kula..... 219**Ani nieskazitelny, ani nikczemny**

MIKE MARQUSEE

Przeł. Bartosz Kula..... 225**Lew, czarownica i podżegacz wojenny: „dobro”, „zło” i rozwiewanie imperialnego mitu**

HOWARD DAVIS

Przeł. Bartosz Kula..... 231

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright wersja elektroniczna
Po 11 września: sprawy oczywiste i wątpliwości

BARBARA HUDSON

Przeł. Bartosz Kula..... 239**Czy Osama bin Laden mógłby być kobietą? Wydarzenia z dnia 11 września i męskość**

MARTTI GRONFORS

Przeł. Robert Piotrowski 245**Atak na prawdę?**

ELIZABETH STANLEY

Przeł. Robert Piotrowski 251**Pobicie mnie przez uchodźców stanowi symbol nienawiści i wściekłości, które wywołuje ta brudna wojna**

ROBERT FISK

Przeł. Robert Piotrowski 257**W imię „wojny sprawiedliwej”**

PHIL SCRATON	
<i>Przeł. Robert Piotrowski</i>	263
Noty o autorach	
<i>Przeł. Robert Piotrowski</i>	281
Indeks	287

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright wersja elektroniczna

Przedmowa do wydania polskiego

Treści zawarte w tej publikacji dotyczą tragicznych wydarzeń z 11 września 2001 roku i wczesnej fazy „wojny z terroryzmem”. Przełom lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX stulecia przyniósł załamanie starego, dwubiegunowego ładu światowego. U progu nowego tysiąclecia świat znalazł się w „bezlądzie” lub w „porządku międzynarodowym in transition”. Zjawiskiem bez precedensu we współczesnej historii świata była jednak pozycja uzyskana po 1990 roku przez megamocarstwo amerykańskie.¹ Stany Zjednoczone zajęły „z marszu” szczególne miejsce na arenie światowej, ale kształt nowego ładu międzynarodowego nie był jasny. Ataki terrorystyczne na Światowe Centrum Handlu i na Pentagon były przełomem. Josef Joffe, pisząc w 1998 roku o pozycji międzynarodowej Waszyngtonu, porównał go do „słońca wśród mieszkańców sawanny”.² 11 września 2001 roku dość niezdecydowany i spokojny dotąd „słoń” został rozjuszony i ukazał gotowość do narzucania innym własnej wizji świata - nawet siłą i wbrew opinii znacznej części społeczności międzynarodowej. Amerykanie, wraz ze swoimi sprzymierzeńcami, nie tylko jednak wyruszyli w odległe rejony świata w poszukiwaniu wroga, ale również u siebie w domu zaczęli budować mury obronne. Nie wszyscy cieszą się z takiego obrotu sprawy. Należą do nich również autorzy zaproszeni przez Phila Scratona.

Książka pod jego redakcją nie jest pracą naukową, mimo że wielu jej autorów¹ należy do grona uczonych. Scraton nie szukał autorów², kierując się potrzebą przedstawienia pełnego spektrum poglądów”. Nie interesowało go ukazanie wszystkich nurtów refleksji. Stawia zresztą sprawcę uczciwie, o czym świadczy angielski podtytuł książki.

Książka Scratona jest pełna zaangażowania. W pewnym sensie jest to praca filozoficzna, gdyż prezentuje filozofię i światopogląd pewnego określonego, opiniotwórczego środowiska, skupiającego naukowców, dziennikarzy i działaczy społecznych, słowem intelektualistów. Może jednak budzić kontrowersje i dyskusje. Autorzy mają jasno sprecyzowane poglądy, które przedstawiają w esejach. Kontestują obecną politykę wewnętrzną i zagraniczną przede wszystkim Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii.

¹ Por. P. Kennedy, *Olbrzym przerósł świat*, „Financial Times”, 2 II 2002, przedruk: „Forum” z 11-17 II 2002.

² J. Joffe, *Wielkie mocarstwa*, Warszawa 1999, s. 21.

W książce obok trafnych analiz, np. że skuteczne rozwiązanie problemu terroryzmu wymaga przezwyciężenia niedorozwoju krajów Południa, i słusznych uwag, jak ta, że kraje rozwinięte to nie rycerze bez trwogi i skaz, można znaleźć manipulacje i uproszczenia typu - polityka jest tylko grą zimnych i cynicznych interesów.

Niezależnie od tego, czy w końcowym rachunku czytelnik zaakceptuje czy odrzuci poglądy autorów, warto by je poznać i o nich pamiętać. Ogromną zaletą tej publikacji jest fakt, że nie pozostawi myślącego czytelnika obojętnym i z całą pewnością dostarczy mu bogatego materiału do przemyśleń.

Być może otworzy nam wszystkim oczy na szereg spraw - także wykraczających poza tematykę esejów - których do tej pory nie dostrzegaliśmy.

MARCIN WOJCIECH SOLARZ

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright wersja elektroniczna

Podziękowania

Wydanie tej antologii byłoby niemożliwe bez chętniej współpracy autorów i dotrzymania przez nich krótkich terminów. Główną osobą przygotowującą tę książkę była Barbara Houghton, która nie tylko kontaktowała się z autorami, przetwarzała komputerowo teksty, formatowała je i wprowadzała liczne zmiany, ale także przez cały czas służyła cierpliwą pomocą. Koledzy z Centre for Studies in Crime and Social Justice (Ośrodka Badań nad Przeszłością i Sprawiedliwością Społeczną) jak zawsze udzielili zachęty i znacznego wsparcia. Anne Beech i jej koledzy z wydawnictwa Pluto z entuzjazmem spełniali wszelkie wymagania związane z szybkim wydaniem książki.

Oficjalne podziękowania należą się dziennikowi „Guardian” za artykuły Madeleine Bunting i Paula Foota, „New Statesman” za artykuł Johna Pilgera, „The Nation” za artykuł Naomi Klein, „Race and Class” za artykuły A. Sivanandana i „The Independent” za osobistą relację Roberta Fiska. Pełne dane bibliograficzne każdego artykułu zostały podane w tekście książki.

Nie mógłbym ani zredagować tej książki, ani napisać do niej własnego rozdziału bez osobistego wsparcia i krytycznych komentarzy mojej partnerki, Deeny Haydon. Składam najgłębsze podziękowania jej, a także moim przyjaciołom i współpracownikom, którzy wnieśli tak wielki wkład w pracę ostatnich czterech miesięcy.

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright wersja elektroniczna

PHIL SCRATON

Merseyside

luty 2002

Przedmowa

Środki masowego przekazu są wszechobecne, gdy w jakimś społeczeństwie zachodnim, szczególnie w Stanach Zjednoczonych, dojdzie do dramatu czy katastrofy, natychmiast na cały świat przekazywane są obrazy tych wydarzeń. Są one nieustannie przedstawiane światowej widowni. Zupełnie odwrotnie dzieje się z informacjami o katastrofach i tragediach w tzw. Trzecim Świecie, zwykle podawanymi z opóźnieniem bądź przemilczanymi. Tak czy owak, wedle wszelkich światowych standardów, skala i znaczenie wydarzeń 11 września były wyjątkowe. Jednak niczym wyjątkowym nie było to, że odbiorcy sami nadali tym wydarzeniom znaczenie na podstawie własnych doświadczeń. Okrucieństwo i przerażające powodzenie samobójczej misji wywołały powszechne zdumienie - ale potępienie już tak powszechne nie było. Wielu ludzi na świecie odczuło głęboki smutek i nie ukrywało gniewu z powodu cywilnych ofiar, jednak dla innych była to okazja do świętowania. Ci, którzy porwali samoloty pasażerskie i użyli ich jako bomb, zostali przez jednych potępieni jako terroryści, przez innych zaś uznani za bohaterów, którzy dokonali aktu największego poświęcenia. Nie można i nie należy ignorować tej głębokiej różnicy między reakcjami zwykłych ludzi.

Wymowne i budzące lęk obrazy „bombardowania” i zawalenia się wież World Trade Center odcisnęły głębokie piętno na wszystkich, którzy oglądali wielokrotnie powtarzane transmisje. Potężnym obiektywom, od szerokokątnych do teleobiektywów, nie uniknęła żadna chwila katastrofy na tle jasnego błękitu nieba późnego lata. Ci, którzy uczestniczyli w spektaklu - czy relacjonując go, czy też oglądając - odczuwali potem niepokój, co zresztą często wyrażali, ponieważ nagle zobaczyli siebie w roli podglądaczy. Jednak zasięg wydarzeń, od Manhattanu przez Waszyngton do Pensylwanii, wymagał światowej widowni, co oczywiście było głównym celem tej strasznej operacji. Cele nie były przypadkowe. Nieuchronnie 11 września przedstawiono, jako dzień, który „zmienił historię”, po którym „życie nie będzie takie, jak dawniej”. Było i jest to, rzecz jasna, prawdą dla rodzin ofiar, dla ocalonych i dla ratowników. Ich życie i przyszłość uległy nagłej i trwałej zmianie, ich nadzieje i plany legły w gruzach.

Obraz tych rozstrzygających chwil czy godzin, jako „zmieniających świat” przysłonił realia stosunków międzynarodowych i potężnych interesów leżących u ich podstaw. Bez względu na niegodziwość, bezwzględność i przestępczy cha-

rakter ataków na Stany Zjednoczone, ta akcja nie była zawieszona w próżni, wszak stanowiła skutek okoliczności historyczno-materialnych. Ich zrozumienie wymaga odrzucenia upraszczających wyjaśnień odwołujących się do pojedynczych przyczyn. Nakazem politycznymi staje się wyjście poza oburzenie, potępienie i odwet oraz uwzględnienie złożonych stosunków politycznych, gospodarczych i społeczno-kulturalnych między państwami narodowymi i wewnątrz nich, by zrozumieć mechanizmy, które sprzyjają takim działaniom, i przeciwstawić się im. Poszukiwanie przyczyn nie oznacza jednak uniewinnienia. Umieszczanie wydarzeń we właściwym kontekście nie jest łagodzeniem czy usprawiedliwianiem nikczemnych czynów dokonanych z użyciem skrajnej przemocy'. Dochodzenie sprawiedliwości zgodnie z prawem i konwencjami międzynarodowymi nie oznacza zdrady wobec ofiar i ich rodzin. Wydarzenia z 11 września raczej wpłynęły na współczesną historię, niż ją zmieniły. Jeśli nie rozumiemy ich podłoża społecznego, jeśli pominiemy ogromne różnice w ich interpretacji, to zaprzeczymy też ich znaczeniu, pominiemy ich wagę i ograniczymy ich prawdziwość.

W pospiesznym dążeniu do wydawania sądów, jakie pojawiło się bezpośrednio po zamachach, niepokojąca, choć spodziewana, była łatwość, z jaką nadawano etykietkę „terroryzmu” w formie oczywistej klasyfikacji. Kiedy głośno domagano się zemsty, zadziwiająco szybko mało znanym osobom, grupom i organizacjom przypisano status „potworów”. Zdumiewało zawłaszczanie „sprawiedliwości” i jej interpretowanie w sposób niepodlegający dyskusji oraz domaganie się, o ile wręcz nie wymuszenie, prawa do zastosowania najpotężniejszych broni na świecie. Kiedy bliscy ofiar i ci, którzy przeżyli, jeszcze odczuwali w pełni osobiste skutki ataków, Stany Zjednoczone domagały się od swojego społeczeństwa, sojuszników i wszystkich narodów bezwarunkowego poparcia dla służącej amerykańskim interesom „wojny z terrorem”. USA samowolnie określiły cele ataków, a zasada „z nami lub przeciw nam” spowodowała potępienie „neutralnych”, jako „wrogów Stanów Zjednoczonych”. Zgodnie z regułami Orwellowskiej nowomowy była to wojna niebędąca wojną. A to z kolei sugerowało, że USA nie będą respektować, zasad zaangażowania w konflikty zbrojne ani konwencji genewskich.

Prace nad tą antologią rozpoczęliśmy podczas działań politycznych podjętych bezpośrednio po atakach, gdy plany Busha w USA przekładały się na (dany Blaira w Wielkiej Brytanii. Pełne skutki długotrwałej i nieograniczonej interwencji wojskowej zaczęły się ujawniać, gdy przypieczone los represyjnego rządu talibów w Afganistanie, a USA udzieliły bezwarunkowego poparcia represyjnemu Sojuszowi Północnemu w prowadzonej przezeń wojnie lądowej. Wciąż brakowało akceptowalnej czy nawet uzgodnionej definicji „terroryzmu”. W sprawie rozszerzenia „wojny” w Afganistanie na inne kraje nie toczyła się żadna publiczna dyskusja na podstawie rzeczowych informacji. Wedle, jakiego kryterium wciągano poszczególne kraje na listę amerykańskich celów wo-

jennyh? Nie istniał mandat polityczny dla „wojny z terroryzmem”, polityczne uzasadnienie wyboru tych, a nie innych priorytetów, ani też usprawiedliwienie ubocznych skutków działań. Jednocześnie w Wielkiej Brytanii, USA i Europie zostały uchwalone i weszły w życie nowe ustawy antyterrorystyczne. Wprowadzono drakońskie prawa, a przepisy już obowiązujące stosowano w sposób bezwzględnie autorytarny. W szkołach, college'ach i uniwersytetach wyciszono krytyczną dyskusję odnoszącą się do praw człowieka, a dysydentów zastraszano fizycznie i grożono im usunięciem z pracy. Okazało się, że wolność akademicka jest mitem, co zwykle maskowała liberalna retoryka i pozorna niezależność świata akademickiego od nienaruszalnych interesów wojska i przemysłu.

Głęboki niepokój wywoływała reakcja na sprzeciw wobec „wojny z terroryzmem”. Traktowano go jako zdradę, niezależnie od tego, czy dotyczył arogancji politycznej, czy też działań militarnych. Krytykom wojny zarzucano zdradę tych, którzy zginęli na Manhattanie, w Waszyngtonie i w Pensylwanii, a także zdradę narodu i „wartości cywilizacji”. Najgorszym wybrykiem, jaki zdarzył się w trakcie tej nagonki w środkach masowego przekazu, były nagłówki piętnujące oponentów, jako „zdrajców”. Jednocześnie zło wyrządzone przez Osamę bin Ladena, Al-Kaidę i talibów przenoszono na muzułmanów żyjących na Zachodzie, w ten sposób podsycając rasizm, którego i tak doświadczają społeczności murzyńskie i azjatyckie.

W atmosferze odwetu i rozpacz, propagandy i reakcji poprosiłem uczonych, dziennikarzy, prawników i działaczy społecznych o krótkie, udokumentowane artykuły zawierające krytykę planów spółki Bush-Blair. Mieli wypowiedzieć się z osobistego i/lub zawodowego punktu widzenia. Niniejszy zbiór, zawierający osiem artykułów uprzednio ogłoszonych i dwadzieścia sześć specjalnie do niego przygotowanych, nie wyczerpuje tematu. Przeciwnie, jest tylko początkiem zrozumiałego i szczegółowego opisu skutków 11 września i reakcji na te ataki. Łączy solidne dociekania, uważne obserwacje polityczne z doświadczeniami osobistymi.

Książka stanowi forum opozycji wobec „wojny z terroryzmem” ogłoszonej w przemówieniu prezydenta Busha w Kongresie we wrześniu 2001 roku i potwierdzonej z wielką siłą, autorytatywnie i w sposób nieznoszący sprzeciwu w przemówieniu o stanie państwa w lutym 2002 roku. Nasz głos sprzeciwu odzwierciedla głęboką troskę obywateli Ameryki i krajów sojusznicznych. Każdy artykuł z osobna i cały zbiór są wyrazem głębokiego i podzielanego przez wielu niepokoju w związku z działaniami podejmowanymi w naszym imieniu.

PHIL SCRATON

Merseyside

luty 2002

Przeł. Robert Piotrowski

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright wersja elektroniczna

Wprowadzenie: być świadkiem terroru, przewidywać wojnę

PHIL SCRATON

Pierwsze wrażenia

Starając się zrozumieć - emocjonalnie, psychicznie i politycznie - wydarzenia z 11 września, powracam do swoich pierwszych reakcji i odruchów. Tak jak wielu ludzi na świecie, dzięki telewizji satelitarnej byłem świadkiem przerażających scen nieprawdopodobnego okrucieństwa. Sfilmowany pod każdym możliwym kątem drugi samolot pasażerski uderzył w World Trade Center. Jego kadłub po wbiciu się w budynek utkwiał ogarnięty płomieniami. W tym właśnie momencie transmisji na żywo, gdy zawalenie się bliźniaczych wież było nieuniknione, zaczęła się rodzić myśl, że te dwa wypadki to nie zbieg okoliczności. Oba samoloty zostały skierowane dokładnie tam, gdzie miały uderzyć. Kiedy okazało się, że rozbiciu uległy kolejne dwa samoloty, jeden w Waszyngtonie, a drugi w Pensylwanii, znaczenie i ogrom tych katastrof stały się oczywiste. Musiały stanowić straszliwy końcowy produkt efektywnej i dokładnie zaplanowanej współpracy różnych grup. Ich cele nie były przypadkowe. World Trade Center, uszkodzone przez wybuch bomby już 8 lat wcześniej, i Pentagon stanowiły nadzwyczaj symboliczne - jak i istotne cele materialne.

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright wersja elektroniczna

W hotelu Verona oglądaliśmy dramatyczne transmisje przeprowadzane na żywo z centrum Manhattanu. Strażacy i ratownicy pędzili do strefy katastrofy, mijając po drodze pokrytych kurzem, przypominających duchy pracowników, którzy z przeciwnego kierunku uciekali przed śmiercią. Widać było również innych, uwięzionych w biurach ponad płomieniami, skaczących z okien, żeby uniknąć uduszenia się gazem czy spalenia żywcem. Gdy runęły wieże, wszystko pokryło się szarym toksycznym pyłem. Wówczas pojawiły się pierwsze doniesienia o telefonach od osób uwięzionych w biurach i w jednym z samolotów. Były to rozmowy pożegnalne

z bliskimi. Przypomniało mi to ratowników, którzy opowiadali, że na miejscu katastrofy, kiedy poszukiwali ocalałych, jedynymi dźwiękami, jakie dobiegały z ruin, były dzwonki telefonów komórkowych, za których pośrednictwem zdesperowani krewni próbowali nawiązać jakiś kontakt.

Masakra z 11 września była nie do przewidzenia. Całkowite zniszczenie jednego z największych na świecie budynków, śmierć od 3 to 4 tysięcy ludzi (w tamtym czasie szacowana na 10 tysięcy), nasunęły przerażające pytanie: gdzie następne? Przez pierwsze chwile nie mogłem się otrząsnąć z szoku wywołanego bezdusznym okrucieństwem ataków, przypadkowością śmierci i cierpienia, możliwościami i umiejętnościami porywaczy przebicia się przez amerykańską sieć zabezpieczeń na tylu różnych poziomach, łatwością, z jaką przygotowali swój kompleksowy plan zniszczenia. Indywidualnie i zbiorowo ośmieszyli najlepszy wywiad na świecie dysponujący największymi środkami. Ich czyny - zbrodnie przeciw ludzkości - podyktowane były logiczną nienawiścią, zdeformowanym fundamentalizmem, które zmieniły wiarę, intelekt i współczucie w zmutowaną, pełną drapieżności politykę „ostatecznego rozwiązania”. Jednak przedstawianie tych ludzi jako psychopatycznych morderców, łaknących krwi z powodu indywidualnej lub kulturowej patologii, zmniejsza rolę historycznego, politycznego i ekonomicznego kontekstu, który leżał u podłoża ich mającego moralny wymiar celu.

Przerażające czyny nie rodzą się w politycznej próżni. Są one określane tak, by umożliwić kierowanie i manipulowanie poczuciem tożsamości. Opisuje się je za pomocą popularnego słownictwa, łatwo przyswajalnego, występującego często w nagłówkach i potrafiącego, zawładnąć wyobraźnią. Jest to słownictwo, które demonizuje, fałszuje i dystansuje typu: „wybaw nas od zła”, „masakra niewinnych”, „zło ponad człowieczeństwem”, „dzikusy nie ludzie”, „barbarzyństwo przeciw cywilizacji”. W tego rodzaju relacjach sprawcy są tak zdeprawowani, tak dalece obcy w „naszym” świecie, że jawią się, jako potwory, których nic nie jest w stanie zbawić. Są „inni”, są nie tylko outsiderami i banitami, ale jakby podgatunkiem. Zagrożenie z ich strony nie ogranicza się tylko do zbiorowej negacji „naszych” wspólnych chrześcijańskich, socjaldemokratycznych wartości, ale jest dążeniem do naszego wyeliminowania. Jest to niebezpieczna koncepcja nieuchronnie prowadząca do odrzucenia rządów prawa i zasad postępowania. Jeśli wróg jest niegodny litości, to i wojnę może prowadzić bez zachowania reguł.

Zdarzenia z 11 września nie pozostawiają wątpliwości, co do skali przemocy, jaką gotowe są stosować jednostki, grupy czy organizacje. Śmierć tylu tysięcy cywili w skoordynowanym zamachu terrorystycznym jest czymś wyjątkowym i niespotykanym. Terror jest strategią, która ostentacyjnie odma-

wia podporządkowania się jakimkolwiek regułom gry. Jego celem jest demonstracyjne okazanie lekceważenia ograniczeniom formalnej wojny. Zasianie terroru w sercach określonej społeczności polega na tak dogłębnym jej przerażeniu, że zaczyna ona wątpić i tracić wiarę we wszelkie wartości, które dotychczas rządziły jej codziennym życiem. Jednak demonizowanie sprawców i przedstawianie ich osobowości w tak monstrualny sposób tworzy i podtrzymuje klimat, w którym głębsze zrozumienie historycznych, politycznych i kulturowych kontekstów ich działania jest hamowane i zastępowane przez wszechogarniającą żądzę zemsty.

Po zniszczeniu World Trade Center dwa wyraźne i pełne ekspresji uczucia - żal i współczucie - zastąpiły początkowy wstrząs tuż po atakach. Pierwsze znalazło wyraz w obecności na dolnym Manhattanie osób szukających zaginionych. Rodziny i przyjaciele gromadzili się jak najbliżej obszaru oznaczonego już na zawsze, jako „Strefa Zero”. W scenach przypominających stare, wyblakłe fotografie krewni stali przy zgliszczach i w ciszy oczekiwali jakichkolwiek wieści od bliskich pogrzebanych pod gruzami. Mieli ze sobą bezcenne zdjęcia i opisy, a wielu umieściło fotokopie na ścianach, billboardach i prowizorycznych tablicach ogłoszeń. Stały się one świątyniami straconych istnień.

Drugie z uczuć znalazło wyraz w obywatelskim zaangażowaniu we wspieranie tego przerażającego i nieszczęsnego poszukiwania ocalałych. Na ulicach widać było ciągle zmieniające się tłumy ludzi dopingujących strażaków i ratowników podczas kolejnych zmian. Wyglądało to jakby ci, którzy stali z transparentami i flagami, a wielu przebyło długą drogę, tylko po to, aby być na miejscu, nie mogąc pomóc osobiście, czuli potrzebę zrobienia czegokolwiek. Bez cienia wątpliwości i niezależnie od osobistych motywów, to publiczne uznanie bólu i strat doznanych przez strażaków i zespoły ratunkowe było bardzo cenne. Wiele strażackich ekip straciło swoich ludzi, a nawet całe zespoły.

Jakże łatwo przejść kontrolę nad duchem żalu, wyrazami współczucia płynącymi z głębi serca i publicznymi przejawami empatii. Kiedy prezydent USA, na początku zwracający uwagę swoją nieobecnością, pojawił się wreszcie w Nowym Jorku, ogólny nastrój, pod pozorem dążenia do sprawiedliwości i globalnej wolności, przybrał formę chęci zemsty. Wracając do emocji, jakie odczuwałem w tych późnych dniach września, kiedy strażacy, zachowując się jak zdobywcy Iwo-jimy, zatykali flagę amerykańską na górze gruzu, która pochłonęła tyle istnień ludzkich, nie byłem zaskoczony atakami. Bush i jego jastrzębie, z którymi prawdopodobnie omawiał plany wojenne za zamkniętymi drzwiami, przypomnieli mi o amerykańskiej zaściankowości i prostocie rozumowania, która redukuje kompleksową polityczno-ekonomiczną i społeczno-kulturową dynamikę do prostego podziału na „dobrych” i „złych”, na cy-

wilizowanych (w znaczeniu zachodnich wartości) i barbarzyńców u naszych bram, na sojuszników i wrogów. Nagle prezydent, którego mandat sprawowania tego urzędu budzi wątpliwości i który podczas przesłuchania nie znał nazwiska prezydenta Pakistanu, został katapultowany prosto w sam środek światowego kryzysu politycznego.

Byłem wstrząśnięty, ale niezaskoczony; taka była moja pierwsza reakcja. Wstrząśnięty „sukcesem” tych strasznych i przerażających misji, kolejnymi porażkami międzynarodowych systemów kontroli i bezpieczeństwa, jak również konsolidacją głęboko religijnych przekonań, które potrafiły doprowadzić do tego, że samobójstwo i morderstwo przybrały postać świętej wojny. Nie byłem jednak zaskoczony. Zaściankowość bardzo zróżnicowanych i powikłanych wewnątrz Stanów Zjednoczonych, które ciągle ujawniają się, jako agresywny kolonizator polityczno-ekonomiczny, dławi krytyczną i informacyjną debatę. Amerykanie projektują swoje kompleksy wojskowo-przemysłowe, budują swoje panowanie nad olbrzymimi zasobami materialnymi i wpływami kulturowymi z absolutnym przekonaniem, że dominująca ideologia i styl życia na sposób WASP³ są zarówno słuszne, jak i właściwe. Ta kombinacja materialnego i kulturowego absolutyzmu powoduje, że wszyscy, którzy dostarczają surowców, otwierają granice, zgadzają się na niesprawiedliwe warunki inwestowania i kupują ideologię „amerykańskiego snu”, są przyjaciółmi. Reszta to wrogowie.

Tak więc...na wojnę

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright wersja elektroniczna
Żwirne mu i wojnie nie przychodzi łatwo w walnie oddziałów na skale wojskową, blagoc pod uwagę ryzyko z tym związane. Akcja wojskowa, którą my mamy zamiar przedsięwziąć, ma na celu zniszczenie miejsc, o których wiemy, że są związane z Al-Kaidą i jej terrorystyczną siatką czy instalacjami militarnymi talibów. Plan został opracowany z myślą o jak najmniejszych stratach wśród ludności cywilnej”

Tony Blair, Premier Wielkiej Brytanii, 7 października 2001

Dwudziestego września George W. Bush, mocno krytykowany za swoją publiczną nieobecność tuż po atakach na Stany Zjednoczone, wygłosił przemówienie w Kongresie. Jego naród „uświadomił sobie niebezpieczeństwo i został wezwany, aby bronić wolności”⁴.
„Wspólne cierpienie zmieniło się

³ WASP - White Anglo Saxon Protestant - członek amerykańskiej białej elity pochodzenia anglosaskiego.

⁴ Cudzysłowy pochodzą z przemówienia, które George W. Bush wygłosił w Kongresie 20 października 2001 roku.

w gniew, a gniew w postanowienie. Sprawiedliwości stanie się zadość, obojętnie gdzie miałyby być wymierzona, czy to na naszym terytorium, czy to na terytorium wroga". Na celowniku znalazła się Al-Kaida, która „jest tym dla terroru, czym mafia dla zbrodni”, reżim talibów w Afganistanie i Osama bin Laden. Al-Kaida pod przywództwem Bin Ladena zwerbowała i wyszkoliła tysiące terrorystów z ponad 60 krajów. Do talibów Bush wystosował trzy niepodlegające negocjacom żądania: przekazać przywódców Al-Kaidy władzom Stanów Zjednoczonych, uwolnić wszystkich obcokrajowców, zagwarantować dostęp do wszystkich obozów terrorystycznych. Jego przesłanie było jednoznaczne: „wydajcie terrorystów albo podzielicie ich los”. „Logika” była prosta: poprzez zapewnienie schronienia i wspieranie terrorystów „reżim talibów popełnia morderstwo”. Konsekwencją niepodporządkowania się żądaniom miałyby być obalenie ich reżimu. Wspieranie terroryzmu było wystarczającym powodem do usankcjonowania akcji militarnej.

Bush, złowieszczo, rozszerzył sens amerykańskiej deklaracji o „wojnie z terrorem”: „zaczyna się od Al-Kaidy, ale nie kończy się na niej. Nie skończy się, dopóki każde ugrupowanie terrorystyczne o zasięgu globalnym nie zostanie wytropione, zatrzymane i pokonane”. Wszystkie kraje, które „zapewniają pomoc lub schronienie terrorystom”, będą ścigane nieustępliwie na podstawie ultimatum brzmiącego „albo jesteś z nami, albo z terrorystami”. Nie może być mowy o trzeciej drodze, żadnego zachowania neutralności. W długofalowej polityce obrony amerykańskich interesów, ochrony obywateli, reżimy tolerujące lub wspierające „terrorystów” będą traktowane, jako „wrogie”.

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright wersja elektroniczna

Napinając militarny muskuł globalnego przywództwa, Bush podkreślił, że to nie tylko wojna Stanów Zjednoczonych. „Na szali” znalazły się nie tylko „wolność Ameryki”, ale długofalowa wojna „o świat”, o „cywilizację”, o „pluralizm”, „tolerancję” i „wolność”. Odwołując się do Karty Paktu Północnoatlantyckiego, Bush ogłosił, że „atak na jednego to atak na wszystkich”, że „cywilizowany świat” szybko „zmobilizował się po stronie Ameryki”. Nie było tu miejsca na tezę o „zderzeniu cywilizacji”, tylko: cywilizowani kontra pozostali. „Nasza misja i nasz czas” zostały wykute z „rozpaczy i gniewu”. Obrona „wolności człowieka - wielkiego osiągnięcia naszych dziejów” teraz zależała od decyzji i interwencji Stanów Zjednoczonych.

Tak oto wypowiedziano „wojnę z terroryzmem”. Bez oglądania się na mandat międzynarodowy, formalną debatę polityczną czy demokratyczny proces polityczny i przestrzeganie międzynarodowego prawa i konwencji, Bush przygotował grunt pod to, co nieuniknione. Wojna nie miała być skierowana przeciw islamowi, ale przeciw wszechobecnemu terroryzmowi. Stany Zjednoczone szły na wojnę przeciwko ponad 60 krajom uznanym za wrogię z hasłem „obrony cywilizacji”, jako wyższego celu moralnego. Jeśli jakieś kraje nie uznawały rozwiązania przyję-

tego przez administrację Busha, traktowano je jako część problemu. Rząd Stanów Zjednoczonych był przekonany, że ataki dały mu władzę i prawo do definiowania i eliminowania organizacji terrorystycznych, ich członków i współpracowników.

W Kongresie gościł premier Wielkiej Brytanii, Tony Blair. Poparł przemówienie Busha bez zastrzeżeń, a prezydent nie zawiódł: Stany Zjednoczone, powiedział, „nie miały większego przyjaciela niż Wielka Brytania”, a teraz oba państwa „łączy realizacja wyższego celu”. Osiem dni później w swoim przemówieniu podczas dorocznej konferencji Partii Pracy Blair stwierdził, że 11 września to „punkt zwrotny w historii”⁵. Z takiej „tragedii”, takiego „zła” wyłoni się „trwałe dobro”. „Machina terrorystów” zostanie zniszczona, gdziekolwiek by się znajdowała. Wszystkim narodom zostanie dana „nadzieja”, z „większymi zrozumieniem pomiędzy narodami i pomiędzy religiami”, i „ponad wszystko, sprawiedliwość i dobrobyt dla biednych i wyłączonej”. Podczas kiedy długofalowe cele miały charakter pewnego dążenia, pierwsza interwencja miała zostać skierowana przeciw Osamie bin Ladenowi i talibom. Blair powtórzył ultimatum Busha: „oddacie terrorystów albo władzę. Wasz wybór”.

Blair stwierdził, że choć „przyczyny terroryzmu” mogą być zrozumiałe, to nie może być żadnego usprawiedliwienia dla tego, co się stało 11 września. Wymagał on „proporcjonalnej” i „właściwie skierowanej” odpowiedzi. Postawił kwestię strat w ludności cywilnej podczas ataku na Amerykę, jako przypomnienie „z czym mamy do czynienia. Posłuchajcie rozmów pasażerów dzwoniących z samolotów, pomyślcie o dzieciach podróżujących z nimi, którym powiedziano że muszą umrzeć”. Straty w ludności cywilnej – tak, ale tylko w kontekście śmierci cywilów w atakach z 11 września.

W kraju pojawiła się pilna potrzeba zreformowania ustawodawstwa, „nie żeby zaprzeczyć podstawowym wolnościom, ale żeby zapobiec ich nadużywaniu i zapewnić ochronę najbardziej podstawowej z nich: wolności od terroru”. I jak to ujął, „wszędzie na świecie” nastąpią zmiany w rządach „dochodzących do wspólnych stanowisk”, a „siła społeczeństwa ujawni się z pełną mocą”. Zaufanie jest rzeczą globalną wraz ze „współzależnością państw definiujących świat, w którym żyjemy”. Wzajemne interesy „splecione razem” reprezentują „politykę globalizacji prowadzoną przez ludzi”. Blair argumentował, że „siła społeczeństwa” połączona ze „sprawiedliwością” musiały zostać uruchomione dla dobra wszystkich narodów. Najważniejszą siłą rządzącą nowoczesną demokracją jest społeczeństwo, „wywodzące się z ideałów sprawiedliwości społecznej”. Głównym założeniem jego wystąpienia było „zaprowadzenie sprawiedliwości społecznej w dzisiejszym świecie”.

⁵Cudzysłowy pochodzą z przemówienia Tony Blaira podczas corocznej konferencji Partii Pracy z 28 września 2001 roku.

A pierwsza faza? Stojąc w jednym szeregu ze Stanami, Blair przyjął za cel „walkę za wolność” i „walkę za sprawiedliwość”. Nadeszła chwila, że „musiało się to stać”, „przywróćmy porządek na świecie”. Uznał, że „moralna potęga świata funkcjonuje jak społeczeństwo”... „teraz jest czas na siłę, która zbuduje to społeczeństwo”. To, co Blair zbudował, było moralnym i politycznym poparciem opartym na absolutnym przeświadczeniu i pewności, co do socjaldemokratycznego ideału niewystępującego ani w Wielkiej Brytanii, ani w Stanach Zjednoczonych dla ogłoszonej przez prezydenta Busha wojny z terroryzmem. Skutecznie, z pełnym przekonaniem o własnej racji przyjął postawę moralisty, posługując się retoryką o „społeczeństwie”, „sprawiedliwości”, „wolności” i „równości”. Afganistan zostanie zbombardowany bez litości, ale stanie się tak dla jego własnego dobra.

Śpiących gigantów demokratycznych państw Zachodu obudził nagle represyjny reżim talibów i rzeczywisty potencjał Al-Kaidy i Osamy bin Ladena, który wcześniej był uważany za sojusznika i hojnie sponsorowany przez USA. Szczególnie protekcyjna sekwencja nastąpiła, kiedy Barbara Bush i Cherie Blair wystąpiły z wykładami dla świata na temat ucisku kobiet pod rządami talibów. Dlaczego tyle czasu zajęło rządowi USA, Wielkiej Brytanii i ich nieoficjalnym rzecznikom dostrzeżenie tragicznej sytuacji kobiet w Afganistanie? Hipokryzja była aż nadto widoczna. Okrzyk wojenny Busha nie przekroczył poziomu moralnego oburzenia i chęci odwetu pod płaszczykiem retoryki uniwersalnej sprawiedliwości i globalnego pokoju. Arundhati Roy zauważa, że Bush w swojej determinacji „zdefiniował Stany Zjednoczone Ameryki, jako wolny naród zbudowany na bazie fundamentalnych wartości, które odrzucają inenawść, zabijanie”⁶

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright wersja elektroniczna

Mając na uwadze powyższe stwierdzenie, Roy snuje refleksje nad całą listą krajów zbombardowanych przez Stany Zjednoczone od roku 1945: Chiny, Korea, Gwatemala, Indonezja, Kuba, Kongo Belgijskie, Peru, Laos, Wietnam, Kambodża, Grenada, Libia, Salwador, Nikaragua, Panama, Irak, Bośnia, Sudan, Jugosławia i Afganistan. Dodatkowo można dodać długą listę państw, w których Stany Zjednoczone aktywnie przyczyniły się do zmian rządów, czego najlepszym przykładem jest Chile, bądź doprowadziły do głodu poprzez sankcje i embarga handlowe. Bush nie dostrzega mapy świata pełnej punktów biedy i cierpienia, wywołanych przez ochronę i promowanie własnego interesu USA, ale jedynie miejsca, gdzie „gwiazdy i paski” jawią się, jako symbol wolności, równości i sprawiedliwości.

W ciągu miesiąca od ataków na Stany, 7 października tuż przed 18.00 czasu brytyjskiego, Stany Zjednoczone i Wielka Brytania wspólnie wystrze-

⁶ Roy Arundhati, *Brutality smeared in peanut butter* G2, 23 października, 2001.

liły pociski Cruise na Afganistan. Akcja militarna była nie do uniknięcia od czasu, kiedy Bush postawił swoje ultimatum przed Kongresem. Nikt nie spodziewał się, że talibowie spełnią żądania. W przededniu wojny, wbrew protokołom ONZ, Stany Zjednoczone twierdziły, że stoi za nimi koalicja 40 państw. Według Busha, „uważnie rozplanowana” akcja wojskowa „miała na celu uutorowanie drogi dla ciągłej, o szerokim zasięgu, bezlitosnej operacji, która usunie terrorystów i postawi ich przed obliczem sprawiedliwości”⁷.

Jak jednak ogłoszono to w Kongresie, akcja militarna będzie tylko aktem wstępnym do ciągłej i długoterminowej wojny z terroryzmem. „Dzisiaj”, potwierdził Bush, „koncentrujemy się na Afganistanie, ale bitwa jest większa”. Kontynuował: „Każdy naród musi dokonać wyboru. W tym konflikcie nie można pozostać neutralnym. Dzisiejsza operacja została nazwana „Trwałą Wolnością”. Bronimy nie tylko naszej wolności, ale też wolności innych ludzi, gdziekolwiek się znajdują”. Cel jest słuszny i nie można oszczędzać na walce z globalnym terroryzmem. Wspierając Busha, Tony Blair był również o ..tym przekonany. Ataki na Stany Zjednoczone reprezentowały „ataki na naszą wolność, nasz styl życia i cywilizowane wartości świata... nasza determinacja w działaniu jest absolutna”.

Od samego początku koncepcja planu Busha/Blaira „wojny z terroryzmem” była błędna. Jak wiele innych reakcji społecznych pełnych oburzenia moralnego, pozbawiona była zarówno intelektualnej głębi, jak i potencjału politycznego, aby toczyć taką wojnę, nie mówiąc już o jej wygraniu. Kreując Osamę bin Ladena, talibów i Al-Kaidę na potwory, jak również podkreślając stosowanie przez nich terroru jako strategii, pomieszczył poważną porażkę, jeśli chodzi o zrozumienie pochodzenia, definicji i przejawów terroryzmu. Na forum międzynarodowym trudne okazało się znalezienie wspólnej definicji terroryzmu. Będzie tak zawsze, ponieważ państwa, zarówno wewnątrz, jak i zewnątrz, zależą od represji i ucisku w zarządzaniu endemicznymi nierównościami strukturalnymi. Walka o prawa obywatelskie i prawa człowieka nie ogranicza się do reżimów totalitarnych. Socjaldemokracje krajów zachodnich z ich globalną polityką gospodarczą, opartą na wyzysku ekonomicznym nieodłącznym od zaawansowanego kapitalizmu, zmuszone są do radzenia sobie z konsekwencjami ekstremalnych kontrastów pomiędzy biedą a bogactwem. Od kiedy demokracja została zaszczerpiona na gruncie kapitalizmu, pozostaje formą zarządzania wspieraną przez autorytarne użycie siły i usankcjonowaną przemoc państwową.

Jak zauważył Max Weber, w pierwszym okresie rozwoju kapitalizmu, tj. międzynarodowego ekspansjonizmu, państwo ma monopol na użycie

⁷ „The Guardian”, 8 października 2001.

usankcjonowanej siły. Podczas gdy walczący i opierający się reżimom totalitarnym, którzy poświęcili na przykład swój względny spokój na rzecz walki z faszyzmem w hiszpańskiej wojnie domowej, są wystawiani za heroizm, to ci, którzy walczą z przemocą „państw demokratycznych” lub ich ekonomicznych sojuszników, ponoszą karę za terroryzm. Oczywiście, nie należy umniejszać znaczenia problemu poprzez uproszczony podział na „bojowników o wolność i terrorystów”. Potrzebna jest kompleksowa definicja odpowiedniej motywacji, historycznego i politycznego kontekstu oraz celów. Jest głęboką hipokryzją ze strony socjaldemokratycznych państw, które wynalazły, wyprodukowały i sprzedały broń masowego rażenia, kierując się zasadami wolnego rynku i własnego interesu politycznego i gospodarczego, że potem protestują, kiedy ta sama broń zostaje w ich kierunku wymierzona. We wszystkich kontekstach usprawiedliwienie użycia siły pozostaje kwestią politycznego osądu i moralnego relatywizmu.

Długofalową konsekwencją wcześniejszego wspierania finansowego i legitymizowania przez Stany Zjednoczone totalitaryzmu talibów i sieci Al-Kaidy jest usankcjonowanie i sfinansowanie ataków z 11 września. W stosowaniu terroru Osama bin Laden okazał się pilnym uczniem: nie ma różnicy między celami wojskowymi i cywilnymi, chodzi o to, aby zasiać strach w sercach całego społeczeństwa. Ale jeśli tego rodzaju konstrukcję zastosuje się w stosunku do każdej interwencji w społecznościach czy populacjach przepojonych strachem, to, co wtedy z tymi państwami, które głosząc wolność i demokrację, stosowały i wspierały terroryzm? Poczynając od zmasowanego bombardowania bezbronnego Drezna i celowego niszczenia poddających się niemieckich miast i miasteczek pod koniec II wojny światowej, po katastrofalne w skutkach użycie środków chemicznych, napalmu oraz naloty dywanowe w Wietnamie i Kambodży, poświęcanie cywili przez Wielką Brytanię i USA legitymizuje w skrócie terroryzm. Te niewybaczalne akty wymusiły chęć odwetu i dosłownie wyrły w zbiorowej pamięci społeczeństw żądze pomśzczenia ofiar.

Pouczające jest, że kiedy granice rozrastającego się kapitału zostały zagrożone, terror w wykonaniu żołnierzy i misjonarzy, dopuszczających się fizycznego okrucieństwa i kulturowej eksterminacji Aborygenów, został przedstawiony, jako taktyka przygotowania gruntu pod stabilizację ekonomiczną i eksploatację kopalń. Sianie powszechnego terroru wśród ludności stanowiło podstawę strategii dominacji w imperialistycznej ekspansji. Kiedy dziś w społeczeństwach zachodnich tak wiele mówi się o strachu przed przestępstwem, który dla psychiki ma konsekwencje podobne do samej zbrodni, to należy przypomnieć o strachu przed okrucieństwem popełnianym przez mocarstwa kolonialne, który był stosowany przez nie bez skrępułów, jako

potężna broń sama w sobie. Nie ma bezpośredniej relacji między reakcjami współczesnych państw a wcześniejszymi interwencjami, mimo to nie można ignorować dominacji politycznej, ekonomicznej i kulturowej - wspomaganej regułami prawa i ich bezkompromisowym egzekwowaniem. Kiedy Stany Zjednoczone i ich sojusznicy gratulują sobie wzajemnie wolności i sprawiedliwości, jako symboli zaawansowanych demokracji, pomijają długofalowe i nierozwiązane konsekwencje kolonizacji i wywłaszczenia.

Ich wygodne wyparcie się „zniewolonych” ofiar, których dziedzictwo i codzienne życie jest dyktowane, jeśli niedeterminowane, poprzez endemiczną niesprawiedliwość społeczną i wrodzoną nierówność strukturalną, ma głębokie korzenie. Nie można zaprzeczyć, że sianie terroru wśród miejscowych społeczeństw stanowi przemyślaną strategię dominacji, która nie została zapomniana. Faktycznie, pozostaje ona podstawą definicji i statusu Trzeciego Świata, podobnie jak każdego rodzaju walka o prawa do ziemi, terytorium i zasobów. Bez względu na akademickie czy postmodernistyczne interpretacje relatywizmu mocarstwowości, terroryzm, jaki doświadcza współczesny świat, wywodzi się z absolutnej i usankcjonowanej władzy interesów polityczno-gospodarczych, zasadniczych dla rozwoju, konsolidacji i utrzymania „globalnego” kapitalizmu.

Przeł. Marcin Tatarzyński

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright wersja elektroniczna

Amerykański dżihad: geneza i historia

CHRISTIAN PARENTI

Gdy piszę te słowa, jeszcze się tłą zgłiszcza w Nowym Jorku, trwa zbiorowa nagonka na imigrantów z Bliskiego Wschodu oraz mają miejsce naloty dywanowe na Afganistan, dokonywane przy użyciu przenoszonych drogą powietrzną pocisków, znanych, jako „ścinacze stokrotek”⁸, najpotężniejszej i najgroźniejszej broni konwencjonalnej, która może się równać tylko z taktyczną bronią nuklearną. Aby zrozumieć nową wojnę Ameryki przeciwko terroryzmowi, należy przyjrzeć się roli Stanów Zjednoczonych w tworzeniu tej samej islamskiej sieci militarnej, która teraz stała się wrogiem numer jeden. Islam polityczny ma długą tradycję, której nie będziemy tu badać, ale jego współczesna geneza jest nie mniej istotna, gdyż wynika bezpośrednio z polityki prowadzonej przez Stany Zjednoczone. Ta historia zaczyna się w Afganistanie.

„Dobry” dżihad

W 1978 roku komunistyczni oficerowie z afgańskich sił zbrojnych obalili prezydenta Sardara Mohammeda Dauda i przejęli władzę w państwie. Pomimo postępu w wielu dziedzinach życia (komuniści zwiększyli dostęp do szkół, wprowadzili równouprawnienie kobiet, przeprowadzili reformę rdlną) nowy rząd przyl do siebie, cieszących się szeroką autonomią, afgańskich przywódców plemiennych⁹. Wkrótce wybuchły rebelie w różnych częściach kraju. Stany Zjednoczone, świadome poparcia

⁸ BLU-82B/C-30; w oryginale angielskim autor artykułu przytoczył potoczną nazwę tej broni „daisy cutters”, [przyp. tłum.]

⁹ Larry P. Goodson, *Afghanistan's Endless War: State Failure, Regional Politics, and the Rise of the Taliban*, Seattle: University of Washington Press, 2001. Autor wyjaśnia, w jaki sposób uformowali się mudżahedini. Wg niego, istniało siedem grup sunnickich i cztery szyickie do 1989 roku; we wczesnych latach 90. wraz z innymi grupami szyickimi oraz postkomunistyczną milicją utworzyły one 12 grup.

Związku Radzieckiego dla władz Demokratycznej Republiki Afganistanu, natychmiast podjęty temat udzielenia pomocy rozpoczynającym się buntom. Już 30 marca 1979 roku Robert Gates, były dyrektor Centralnej Agencji Wywiadowczej (CIA), wziął udział w spotkaniu, na którym ówczesny podsekretarz obrony Walter Slocumbe spytał, „czy podtrzymywanie afgańskich rebelii i wciąganie Rosjan w wietnamskie bagno ma jakąkolwiek wartość”¹⁰. Ostatecznie jednak uruchomiono pomoc dla buntowników. Jak wyjaśnił w wywiadzie dla „Le Nouvel Observateur” w 1998 roku Zbigniew Brzeziński, były doradca prezydenta Cartera ds. bezpieczeństwa narodowego, Stany Zjednoczone zaczęły udzielać pomocy plemiennym oraz muzułmańskim rebeliantom już 3 lipca 1979 roku, a więc na sześć miesięcy przed inwazją radziecką¹¹.

Prawdziwe walki rozgorzały, gdy pijany i osamotniony Breżniew w dniu 24 grudnia 1979 roku wydał - wbrew opinii swej partii - rozkaz inwazji. Komandosi Sowieckich Sił Specjalnych SPECNAZ zabili przywódcę komunistów - prezydenta Nura Muhammada Tarakiego i zastąpili go bardziej uległym Babrakiem Karmalem. Przez następne 13 lat Związek Radziecki wykrwawiał się w górach Hindukuszu, wysyłając coraz nowsze wyposażenie i oddziały wojska tylko po to, by do kraju zabierać cynowe trumny i uzależnionych od heroiny weteranów. W miarę trwania wojny taktyka Armii Czerwonej zmieniła się: z samolotów zrzucano miny na oślep i bombardowano ludność cywilną. Patrząc wstecz, wojna w Afganistanie była przysłowiową „bombą z opóźnionym zapłonem”, która w ostateczności przyczyniła się do rozpadu ZSRR¹².

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright wersja elektroniczna

Trudno przecenić rozmiary zaangażowania Stanów Zjednoczonych w ten konflikt. Zostało ono opisane przez Freda Halliday jako „największa tajna operacja w historii CIA”¹³. Pomiędzy 1979 a 1992 rokiem USA przeznaczyły szacowaną na co najmniej trzy miliardy dolarów sumę na wsparcie różnych frakcji mudżahedinów walczących z Rosjanami, a później z reżimem Nadżibullaha. Podobną kwotę przekazała saudyjska rodzina panująca. Pomoc płynęła również z Chin i Iranu, a także ze strony różnorodnych islamskich organizacji charytatywnych. Część pieniędzy pochodziła także z przemytu narkotyków, prywatnych źródeł finansowania Centralnej Agencji Wywiadowczej (takich jak

¹⁰ Robert Gates, *From the Shadows: the ultimate insider's story of five presidents and how they won the cold war*, New York: Touchstone Books 1997.

¹¹ Zbigniew Brzeziński: *How Jimmy Carter and I started the Mujahideen*, przedni na stronie internetowej CounterPunch 8 października 2001 r., wersja oryginalna w „Le Nouvel Observateur” 15-21 stycznia 1998, s. 76.

¹² David Kotz, Fred Weir, *Revolution from Above: The Demise of the Soviet System*. New York: Routledge 1997.

¹³ Za: „New Republic” 25 marca 1996 r.

Bank of Commerce and Credit International, który ogłosił bankructwo) oraz od różnych arabskich milionerów (jak Osama bin Laden). Większość uzbrojenia stanowiła używana broń radziecka nabywana od coraz bardziej zorientowanego na Zachód Egiptu. Agencją, która zarządzała dostawami broni i pieniędzy, informacjami, szkoleniami i przepływem narkotyków z i do Afganistanu, był pakistański wywiad - Pakistani Inter Services Intelligence (ISI). Opisywany, jako państwo w państwie, ISI w czasie tej wojny niemal podwoił liczbę agentów, a sama agencja stała się politycznym organem pakistańskiego aparatu państwowego o najbardziej religijnym charakterze¹⁴.

Administracja Reagana dodatkowo zwiększyła środki pieniężne przekazywane mudżahedinom. Dzięki ułatwionemu przepływowi funduszy za sprawą działalności grup nacisku o tak niewinnie brzmiących nazwach, jak Afgańsko-Amerykański Fundusz Edukacyjny, wysokość przyznawanej, co roku zgodnie z prawem kwoty osiągnęła do 1985 roku 250 milionów dolarów amerykańskich¹⁵. Znacznie więcej pieniędzy pochodziło z tajnego budżetu CIA. Największą sumę otrzymywały zawsze najbardziej radykalne islamskie ugrupowania: jedna trzecia wszystkich pieniędzy przekazywanych przez Amerykanów wędrowała do religijnego fanatyka, Pasztuna, Gulbuddina Hekmtjara. (Na początku nowej wojny afgańskiej ten watażka, zaciekły wróg Amerykanów, próbował połączyć swe siły z talibami.¹⁶) Wsparciu Stanów Zjednoczonych udzielanemu antykomunistycznym wojownikom¹ o świętą sprawę towarzyszył gwałtowny wzrost zażywania heroiny w kraju. Rezultaty pewnego śledztwa, przeprowadzonego w połowie lat 80. na zlecenie Kongresu, wykazały, iż wartość sprzedaży narkotyków w Ameryce rosła w zawrotnym tempie do 10 miliardów dolarów rocznie, a ilość zgonów spowodowana przedawkowaniem wzrosła o 93% pomiędzy 1979 a 1983 rokiem¹⁷.

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright wersja elektroniczna

¹⁴ Ahmed Rashid, *Taliban: Militant Islam, Oil and Fundamentalism in Central Asia*, New Haven: Yale University Press 2001; Christofer Kremmer, *Made by The USA: A \$6 billion Rebel Group That Haunts Its Former Master*, „Sydney Morning Herald” 8 września 2001; Janson Burke, *Ordeal in Arden: Frankenstein the CIA created Mujahideen trained and funded by the US are among its deadliest foes*, „Observer” 17 stycznia 1999. W rzeczywistości, w samej ISI występowały całkowicie antyamerykańskie opcje mające swoje źródło w wahhabizmie, gdyż mudżahedini wpływali na tę agencję w równym stopniu, co ona wpływała na tych, którzy działali w jej imieniu. Por. także: Shishir Gupt i in., *The Tussle Within: The Double Game*, „India Today” 12 listopada 2001.

¹⁵ Terry Atlas, *U.S. Aid Pipeline to Afghan Rebels Springing Leaks*, „Chicago Tribune” 3 lutego 1985.

¹⁶ Richard Ehrlich, *Anti-Soviet Rebels far from United*, „The Toronto Star” 20 lutego 1988.

¹⁷ Mike Robinson, *Narcotics Traffic Grossed \$ 110 billion in 1984. Panel reports w: The Associated Press* 6 marca 1985.

Afgańska Międzynarodówka

Do początku lat 80. pomoc płynąca z Pakistanu obejmowała także znaczną liczbę wysyłanych ochotników pochodzących z różnych państw. Wiele narodów muzułmańskich, w szczególności zaś z Bliskiego Wschodu, zaczęło postrzegać Afganistan nie tylko jako teren ostatecznej rozgrywki pomiędzy komunizmem a kapitalizmem, ale również jako dogodne miejsce do prowadzenia politycznej działalności przez sfrustrowany muzułmański kler z klasy średniej i niespokojny lumpenproletariat. Bliski towarzysz Osamy bin Ladena, egipski chirurg, który został terrorystą, Ayman al-Zawahiri, jest tego doskonałym przykładem: oskarżony o współudział w zabójstwie Sadata, został aresztowany i torturowany, a po opuszczeniu więzienia umknął do Afganistanu.

W 1986 roku nastąpiła eskalacja działań wojennych w Afganistanie na trzy sposoby, które następnie doprowadziły do światowego dżihadu. Po pierwsze, Stany Zjednoczone podarowały mudżahedinom rakiety przeciwlotnicze Stinger, które w znacznym stopniu osłabiły sowieckie siły powietrzne i przyczyniły się do zakończenia wojny. Po drugie, USA do spółki z brytyjskim MI6 i ISI zgodziły się wysłać uzbrojone siły ekspedycyjne do muzułmańskich republik Związku Radzieckiego, celem spenetrowania „miękkiego podbrzusza Czerwonego Niedźwiedzia”. Po trzecie, CIA udzieliło bezpośredniego wsparcia projektowi ISI, który polegał na naborze najemników i ochotników o religijnej motywacji pochodzących z różnych części świata. W ten sposób, do 1988 roku w mieście Paryż, w tym także w Nowym Jorku, Detroit i San Francisco, powstały centra rekrutacyjne¹⁸.

W tym czasie Osama bin Laden już od dawna przebywał w Afganistanie, dokąd przywiódł go jego przyjaciel - książę Turki, szef saudyjskiego wywiadu. Młody Osama - przystojny, pobożny i bogaty - doskonale nadawał się do wykonania zadania, jakie chciała mu powierzyć ISI w Afganistanie. Obejmowały one: budowę infrastruktury, koordynowanie dostaw dla mudżahedinów, rozdawanie funduszy i - później - wysyłanie do walki. Jako jeden z przywódców ochotników z całego świata, Bin Laden obserwował innych rekrutów, rejestrując ich dane personalne i utrzymując z nimi kontakt. Przyjmuje się, że takie były początki Al-Kaidy.

Jednak znacznie ważniejszym od jednego człowieka czy organizacji był gniew, odczuwany przez wyobcowanych młodych mężczyzn z całego świata, zahartowanych w bojach podczas wojny afgańskiej. Ahmed Rashid podsumował to w ten sposób: „Pomiędzy 1982 a 1992 rokiem, za zachętą CIA i pakistańskiego ISI, które to agencje chciały obrócić afgański dżihad w glo-

¹⁸ Ahmed Rashid, Chapter Ten: *Global Dżihad*, op.cit.; Cooley, Chapter Five: *Recruiters, Trainers, Trainees*, op.cit.

balną wojnę wszystkich muzułmańskich państw przeciwko ZSRR, około 35 tysięcy radykalnych muzułmanów z 40 państw przyłączyło się do wojny afgańskiej. Dziesiątki tysięcy innych przyjechało do Pakistanu, by podjąć studia w madrasach¹⁹. Ostatecznie ponad 100 tysięcy muzułmańskich fundamentalistów pozostawało pod wpływem afgańskiego dżihadu²⁰. Wielu z tych bojowników było poszukiwanych listami gończymi w krajach, z których pochodzili, a kiedy wojna dobiegła końca, powróciła oficjalna niechęć do nich albo też politycznie znaleźli się poza prawem.

Chwytając bumerang

W 1992 roku afgański prezydent Nadżibullah został odsunięty od władzy, nie było już Związku Radzieckiego, a Stany Zjednoczone ogłosiły koniec tajnej wojny. Z braku zewnętrznego wroga koalicja mudżahedinów rozpadła się i wkrótce zniszczyła doszczętnie miasta Afganistanu. Chwyciwszy wiatr w żagle, wielu Arabo-Afgańczyków, jak nazywano weteranów międzynarodówki, rozpoczęło zbrojne dżihady w swoich krajach pochodzenia. Na Bliskim Wschodzie politycy i policja przygotowywali się na powrót wielu tysięcy gniewnych i zaprawionych w bojach religijnych bojowników. Rzeczywiście, początek lat 90. przyniósł falę lokalnych konfliktów o niewielkim natężeniu, spowodowanych w równym stopniu przez biedę stworzoną w warunkach neoliberalnej ekonomii, straszliwe represje ze strony rządu i kryształowo czyste religijne rozwiązania oferowane przez polityczny islam.

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright wersja elektroniczna

W Algierii, kiedy zaplanowano wybory, zastosowano sankcje wobec organizacji religijnych, Islamski Front Ocalenia przystąpił do wojny. W Egipcie świetnie wyćwiczeni policyjni bandyci zgarnęli dziesiątki aktywnych politycznie islamistów i zatrzymywali każdego młodego Egipcjanina, który powracał do domu z dłuższej podróży i miał w paszporcie wizę pakistańską. Również władze jordańskie otwarcie niepokoiły się dziesiątkami lub nawet setkami weteranów z Afganistanu, którzy, nie wiedząc, co ze sobą począć, krążyli pomiędzy meczetami a organizacjami istniejącymi na muzułmańskiej scenie politycznej²¹. Nawet na Filipinach zauważono napływ wojowników afgańskich z organizacji Abu Sayyafa, którzy w południowej części archipelagu za-

¹⁹ arab. madrasa - szkoła religijna, [przyp. tłum]

²⁰ Ahmed Rashid, *The Taliban: Exporting Extremism*, w: „Foreign Affairs” 1978, nr 6, listopad-grudzień, s. 25-35. Afgańscy mudżahedim wysłali 300 partyzantów znajdujących się na radzieckiej broni, aby pomogli USA podczas wojny w Zatoce. Por.: *Cheques and Balances of War* „Australian Financial Review” 14 lutego 1991.

²¹ *Arab War Veterans Pose Threat in Mideast*, „The Toronto Star” 19 grudnia 1992.

łożyli mini raj dla wojowników świętej wojny, a wśród nich nie zabrakło też i zwykłych gangsterów.

Lekko zaniepokojeni eksperci od założeń polityki zachodniej zaczęli mówić o „nowym łuku kryzysu”. Ten zwrot, użyty przez Brzezińskiego w latach 70., początkowo odnosił się do przypuszczalnej możliwości radzieckiej ekspansji na Bliskim Wschodzie. Rzeczywisty „łuk kryzysu” był znacznie szerszym gdyż ekstremiści muzułmańscy, którzy rozproszyli się po wojnie afgańskiej, chwycili za broń w gruzińskiej Abchazji, Czeczenii, Tadżykistanie, Algieru, Egipcie, a nawet w Bośni²². Wiele z tych nowych mikrowojen zagroziło amerykańskim sojusznikom i ich interesom, ale niektóre z tych konfliktów były również użyteczne dla amerykańskich decydentów w sprawach polityki zagranicznej. Uczeni, tacy jak Peter Gowan, David Gibbs czy Michel Chossudovsky, dobrze przedstawili logikę nowego „postzimnowojennego” amerykańskiego imperializmu. W czasie, gdy ideologia socjalizmu i walki klas ostatecznie zanikła, nadal pozostała groźba dla żywotnych interesów Stanów Zjednoczonych i ich siły politycznej w postaci innych kapitalistycznych sił, które mogą rywalizować z USA na poziomie regionalnym²³.

Weźmy za przykład Bośnię. Jak podsumował Peter Gowan, wojna w Bośni miała wewnętrzne źródło i jednocześnie stanowiła zastępczą widownię rywalizacji pomiędzy Stanami Zjednoczonymi i „zaprzyjaźnionymi” państwami Europy. Czy Europa mogła działać w pojedynkę? Czy mógł zniknąć, tak po prostu, wpływ NATO, a tym samym i Ameryki, na Unię Europejską?²⁴ Interesującym szczegółem w konflikcie bośniackim był napływ w 1992 roku pobożnych mudżahedinów - wahhabitów, pozostających pod wpływem saudyjskim, których rekrutowała rządząca Bośniacka Muzułmańska Partia na Rzecz Akcji Demokartycznej. Ci fundamentalistyczni wojownicy z Czeczenii, Arabii Saudyjskiej, Egiptu, Pakistanu walczyli u boku tych samych sił rządowych, które przechodziły tajne szkolenie prowadzone przez USA. Według międzynarodowych obserwatorów, liczba mudżahedinów w Bośni wzrosła z kilkuset do około 6 tysięcy w 1995 roku²⁵.

²² Alan Philips, *New 'arc of crisis' fuels fears over Muslim Aggression*, „Daily Telegraph” 8 października 1992.

²³ Peter Gowan, *The Euro-Atlantic Origins of NATO's Attack on Yugoslavia* w: Tariq Ali (red.), *Masters of the Universe? NATO's Balkan Crusade*, Verso Books 2000; David N. Gibbs, *Washington's New Interventionism: US Hegemony and inter-imperialist rivalris*, „Monthly Review” wrzesień 2001; Michel Chossudovsky, *Who is Osama Bin Laden!*, „Humanist”, vol. 16, wyd. 6, 1 listopada 2001.

²⁴ Gowan, op.cit.

²⁵ Francis Harris (z Zagrzebia), Robert Fox, *International: Arab Fighters Link up with Muslim Units in Bosnia*, „Daily Telegraph” 4 września 1992.

Czasopismo „The Christian Science Monitor” zamieściło opis typowego rekruta: „Riyad Quayyum [jest] żyłastym, wyglądającym na zdeterminowanego, pakistańskim inżynierem budowlanym, który mieszkał przez ostatnie 16 lat w Arabii Saudyjskiej. W przyszłym tygodniu wyjeżdża z Dżiddy do Bośni, jak setki innych muzułmanów ze świata arabskiego, którzy wybrali pracę i walkę ramię w ramię z Bośniakami... Pan Quayyum był ekspertem w sprawach obrony przeciwlotniczej w armii pakistańskiej, a w czasie pracy z bojówkami mudżahedinów w Afganistanie obsługiwał przenośne rakiety Stinger typu ziemia-powietrze”²⁶.

Dominująca w bośniackim rządzie partia islamska była sojusznikiem Stanów Zjednoczonych, w pewien sposób także je zastępowała. W ten sposób amerykańscy decydenci polityczni zachowali ambiwalentny stosunek wobec coraz liczniejszych bojowników świętej wojny. Kiedy ostatecznie Ameryka zatriumfowała, pokazując, że Europa jest nadal zależna od NATO, a NATO - od amerykańskich sił lotniczych, i zaaranżowała porozumienie z Dayton, usunięcie nieprzejednanych antyamerykańskich ochotników mudżahedinów stało się powszechnym żądaniem i warunkiem koniecznym do zachowania rządu Izetbegoviča²⁷.

Z tą samą dynamiką rozegrały się wypadki w Kosowie - antyamerykańscy islamiści pośrednio przysłużyli się strategicznym interesom Ameryki. Tam, z kolei, UČK²⁸, grupa przede wszystkim bandycka, przyjęła usługi wielu Arabo-Afgańskich „gości” w walkach przeciwko Serbom. W rzeczywistości, według zeznania złożonego podczas procesu przez Claude Kadera - Francuza urodzonego w Algierii i wyszkolonego w Afganistanie mudżahedina, który pracował pod osłoną Albanian-Arab Islamie Bank - jest bardzo prawdopodobne, że zarówno bin Laden, jak i Al-Zawahiri odwiedzili Albanie w 1996 i w 1997 roku. Kto wie, czy to prawda? Ale prawdziwy jest wpływ bliskowschodniego ekstremizmu muzułmańskiego w Kosowie. Każdy, kto przejeżdża przez wiejskie okolice w tej prowincji, nie może nie zauważyć wielu nowych, lśniących w słońcu meczetów, które, jak mówią mieszkańcy i przybyli z różnych stron świata wolontariusze, należą do wahhabitów i zostały ufundowane przez Osamę bin Ladeną i innych fundamentalistów arabskich²⁹.

²⁶ Richard Gwyn, *Balkan Dominoes Could Tumble into one very big war*, „Toronto Star” 27 listopada 1992; Peter Ford, *Islamic Conference Yields Cautious Words*, „Christian Science Monitor” 4 grudnia 1992.

²⁷ *Islamic Forces will go Home, Bosnia Vows US Links Exit of mujahideen to Peace Treaty*, „Boston Globe” 9 grudnia 1995.

²⁸ Armia Wyzwolenia Kosowa, [przyp. tłum.]

²⁹ Na podstawie wywiadów autora i jego rozmów w lipcu i sierpniu 2000 r. Ażeby ktoś nie miał błędnego pojęcia, należy zaznaczyć, że nie ma widocznego wpływu wahhabizmu na codzienne życie Albańczyków z Kosowa. Młoda populacja, bardziej niż ku żarliwemu wyznawaniu islamu, skłania się ku modzie, samochodom, muzyce i nacjonalizmowi.

Nie w tym rzecz, że Stany Zjednoczone czuły się wygodnie z prawicowym politycznym islamem w drugiej fazie tej historii, ale w tym, że amerykańska polityka względem wojowników świętej wojny była pełna sprzeczności. Stany Zjednoczone nie traktowały poważnie groźby ze strony uczestników dżihadu, gdyż w dużej mierze uznawały ich działalność za użyteczną. W ten sposób UČK otrzymywało z USA broń i szkolenie, a sekretarz stanu Madeleine Albright ścisnęła dłoń Hashima Thaci - „ojca chrzestnego” UČK, podczas gdy Robert Gelbard, specjalny amerykański wysłannik do Bośni, opisał tę siłę jako „islamskich terrorystów”³⁰. Taka sama ambiwalencja, choć na inną skalę, była widoczna na krótko przed 11 września, kiedy to rezydujący w Białym Domu Bush odwołał śledztwo prowadzone przez FBI w sprawie dwojga z rodzeństwa bin Ladena, zamieszkałych w Stanach Zjednoczonych. Według BBC i innych źródeł, zarówno Bush ojciec, jak i Bush syn byli partnerami w interesach różnych członków rodziny bin Ladena, a wszyscy byli powiązani poprzez różnorakie interesy związane z ochroną kontraktów na wydobycie ropy, włączając w to Carlyle Group. Prezydent Bush całkiem słusznie obawiał się, że śledztwo FBI w sprawie rodzeństwa Osamy doprowadziłoby do niepotrzebnego rozgłosu wokół minionych i całkiem niedawnych związków pomiędzy jego rodziną a Bin Ladenami³¹.

Jest jeszcze coś innego, co oślepia przywódców amerykańskich. Rozważmy raz jeszcze komentarz Brzezińskiego w odpowiedzi na pytanie, czy żałuje wojny w Afganistanie. Jego odpowiedź była krótka: „Czego żałować? Ta tajna operacja była doskonałym pomysłem. Doprowadziła do złapania Rosjan w afgański potrzask, a wy chcecie, żebym tego żałował? Co jest najważniejsze dla historii świata? Talibowie czy upadek radzieckiego imperium? Kilku podnieconych muzułmanów czy wyzwolenie Europy Środkowej i koniec zimnej wojny?”³². Komentarz Brzezińskiego odzwierciedla arogancję i fałszywe pojęcie bezpieczeństwa wykreowane przez rasistowską wyobraźnię imperium: ich kryzysy, daleko stąd, nigdy nas nie zranią.

Triumf kapitału

Jest jeszcze jeden wątek w historii Stanów Zjednoczonych, który wymaga naszej uwagi: światowy triumf pieniądza. Jak to się stało, że nowy postso-

³⁰ Marcia Christoff Kurop, *Europem Jihads: Al.-Qaeda's Balkan Links*, „Wall Street Journal” 1 listopada 2001.

³¹ Bush thwarted FBI probe against bin Ladens', „Agence France Presse” 7 listopada 2001.

³² Zbigniew Brzeziński, *How Jimmy Carter and I started the Mujahideen*, przedruk w CounterPunch web site 8 października 2001, oryginał w: „Le Nouvel Observateur” (France) 15-21 stycznia 1998, s.76.

cialistyczny świat hegemonii rynku, do czego w dużej mierze doprowadziła amerykańska strategia, stworzył głębokie pokłady wściekłości, który sprawił, że plakaty z Osamą bin Ladenem są tak popularne wśród mużułmańskiej biedoty? Nic nie znaczył fakt, że Osama jest bogaty, a porywacze pochodzili z klasy średniej - ich działania rozbrzmiały szerokim echem wśród tych najbiedniejszych. Bank Światowy w swoim raporcie na temat rozwoju za rok 2000/2001 szacuje, że około 2 miliardów ludzi żyje w „skrajnej nędzy”. Oznacza to, że nie są zaspokajane ich podstawowe potrzeby: brakuje im odpowiedniego pożywienia, schronienia i czystej wody. Jeśli chodzi o Bliski Wschód, Bank Światowy donosi, że w Egipcie 30% populacji utrzymuje się z 2 dolarów dziennie, w Jemenie - 35%. A sytuacja staje się coraz gorsza. Niemal 40% populacji całego Bliskiego Wschodu stanowią osoby poniżej 17 roku życia, a 1/5 wszystkich młodych mężczyzn jest bezrobotna. Średni przychód per capita w tym regionie wynosi 2100 USD rocznie³³.

Stany Zjednoczone, przewodzące innym państwom bogatej Północy, stworzyły ten horror: przez całe dziesięciolecia narzucały neoliberalną politykę, która doprowadziła na skraj nędzy rzesze ludzi, a państwa - do prywatyzacji zasobów naturalnych i cięć w wydatkach publicznych. To z kolei spowodowało bezrobocie, pogłębiającą się biedę, choroby, przymusowe migracje i degradację środowiska naturalnego. Dodatkowym czynnikiem powodującym nędzę był kryzys zadłużenia. Tanie kredyty pochodzące z boomu paliwowego lat 70. przestały się opłacać, gdyż wzrosło ich oprocentowanie, a na początku lat 80. gwałtownie spadły ceny towarów. W ten sposób finanse krajów rozwijających się utknęły w błędnym kole ichwiarskich pożyczek i spłat, które dodatkowo wzbogacały banki Północy kosztem zawsze biedniejszej większości z Południa. Przez ostatnie 17 lat Południe przetransferowało sumę 1,5 trylionu dolarów netto do wierzycieli z Północy. Zdaniem Saskii Sassen z London School of Economics, „obecnie jest około 50 państw o olbrzymim zadłużeniu, niezdolnych do wybrnięcia z tej sytuacji”. Międzynarodowy Fundusz Walutowy (MFW) żąda zapłacenia 20-25% ich dochodu z eksportu na pokrycie kosztów obsługi długu. „Dla porównania - pisze Sassen - państwa sprzymierzone umorzyły 80% długu Niemiec [z II wojny światowej] i wymagały jedynie wpłacania 3-5% dochodu na obsługę długu”³⁴. W Egipcie, ojczyźnie Mohammada Atty, który skierował pierwszy samolot na wieżę World Trade Center, rząd przeznacza zaledwie 4% budżetu na opiekę zdrowotną. W rezultacie 8,5% egipskich dzieci umiera przed 5 rokiem życia.

³³ *World Development Report 2000/2001: Attacking Poverty* (Oxford: World Bank/Oxford University press, 2001).

³⁴ Sassen Saskia, *A Massage from the Global South*, „Guardian” z 12 września 2001.

Rewolucja w erze po-nadziei

Wobec różnorodności programów politycznych w erze postnasseryzmu i postmarksizmu, wszystko, co pozostało, to „socjalizm głupców” - nacjonalizm, antysemityzm, rasizm i mesjanistyczny islam polityczny. Do kotła biedy doszły żądania Osamy Bin Ladena: niech Ameryka trzyma się z dala od Ziemi Świętej, niech zapanuje sprawiedliwość w Palestynie, niech powróci czyste i prawe społeczeństwo zgodne z tym z wyobrażeń islamu. Aby to pojąć, wystarczy obejrzeć filmy propagandowe produkowane na zlecenie Bin Ladena, które łączą zdjęcia żołnierzy izraelskich bijących dzieci z sekwencjami z treningów bojowników, w czasie których rozjuszeni młodzi mężczyźni rzucają się do ataku, a chór śpiewa: rewolta! rewolta! Stany Zjednoczone mogą całkowicie zmiażdżyć Al-Kaidę w Afganistanie, ale jaką wojnę światową zgotuje nam nowe pokolenie bojowników? Być może czeka nas coś znacznie gorszego za dziesięć lat. Jeśli komuś się wydaje, że represje stosowane wobec radykalnych muzułmanów są lekarstwem na całe zło, niech weźmie pod uwagę słowa wypowiedziane przez Al-Zawahiriego przed dwudziestu laty. Na procesie, z krótkimi przerwami, Al-Zawahiri, mówiący po angielsku, wykrzyczał swe przesłanie do prasy: „Teraz chcemy mówić do całego świata! Kim my jesteśmy? Jesteśmy muzułmanami! Jesteśmy muzułmanami wierzącymi w swą religię! Robimy co w naszej mocy, by ustanowić muzułmańskie państwo i muzułmańskie społeczeństwo! Jesteśmy tutaj, prawdziwy Front Islamski przeciwko syjonizmowi, komunizmowi i imperializmowi! Cierpimy najsroższe nieludzkie traktowanie! Tam kopią nas, biją, chłostają za pomocą kabli elektrycznych, stosują elektrościszczenia! Straszą nas dzikimi psami, wieszając nas z rękami związanymi na plecach przed samymi ich pyskami. Aresztowali na czas procesu nasze żony, matki i siostry, naszych ojców, braci i synów, aby wyrzucić presję psychiczną na niewinnych więźniach”³⁵.

Czy dziwi nas zatem fakt, że Al-Zawahiri jest pełen nienawiści do Stanów Zjednoczonych? Jego oprawcy, egipskie służby bezpieczeństwa, byli finansowani i szkoleni przez USA. Czy powinno nas zatem zadziwiać, że następne pokolenie odpowiada atakiem na imperium lub jego obywateli?

Rozpoczęty amerykański dżihad jest dokładnie tego rodzaju polityką, która pogłębi istniejące problemy, jakie legły u podstaw czterech samobójczych zamachów z 11 września. Jedynym, co może konkurować z mesjanistycznym nihilizmem radykalnego islamu, jest sprawiedliwość w świecie, czyli redystrybucja gospodarcza i realny rozwój.

Przeł. Agata Ewertyńska

³⁵ Kopia, Public Broadcasting System, Frontline: Looking for Answers, Program 2002, data nadania: 11.10.2001.

Wydawnictwo Akademickie DIALOG

specjalizuje się w publikacji książek dotyczących języków, zwyczajów, wierzeń,
kultur, religii, dziejów i współczesności świata Orientu.

Naszymi autorami są znani orientaliści polscy i zagraniczni, wybitni znawcy
tematyki Wschodu.

Wydajemy także przekłady bogatej i niezwykłej literatury pięknej krajów
Orientu.

Redakcja: 00-112 Warszawa, ul. Bagno 3/219

tel. (0 22) 620 32 11, (0 22) 654 01 49

e-mail: redakcja@wydawnictwodialog.pl

Biuro handlowe: 00-112 Warszawa, ul. Bagno 3/218

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright wersja elektroniczna

tel./faks (0 22) 620 87 03

e-mail: biurohandlowe@wydawnictwodialog.pl

www.wydawnictwodialog.pl

Serie Wydawnictwa Akademickiego DIALOG:

- Języki orientalne
- Języki Azji i Afryki
- Literatury orientalne
 - Skarby Orientu
 - Teatr Orientu
- Życie po japońsku
- Sztuka Orientu
- Dzieje Orientu
- Podróże – Kraje – Ludzie

- Mądrość Orientu
- Współczesna Afryka i Azja
 - Vicus. Studia Agraria
 - Orientalia Polona
- Literatura okresu transformacji
 - Literatura frankofońska
 - Być kobietą
 - Temat dnia
 - Życie codzienne w...

Prowadzimy sprzedaż wysyłkową

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright wersja elektroniczna